Opłacono ryczałtem
Rok XLIV — Nr. 6 Czerwiec 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa I., ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj. Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego 11 a. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

Papieskie Dzieło Rozkrz. Wiary w Pelplinie 1.124.78; Ks. Dr. Ignacy Grabowski 200.-; Marjan Tarczyński 51.-; J. Stolarczyk 200.-; Wł. Krajnikówna 30.-; J. Jankowska 40.-; Komosiński T. 20.-; M. Słoniecka 25.-; Wiliński M. 35.-; P. Wojciechowska 37.80; J. Zambrzycka 10.-; A. Waśniewska 50.-; A. Doering 40.-; J. Przyłuska 60.-; J. Majewska 50.-; Ks. Prałat Jagiełłowicz 100.-; St. Sempołowska 100.-; Wł. Rzepecka 50.-; W. Cynkówna 25.-; M. Zalewska 40.-; M. Moszczyńska od Weroniki Tomaczyk chorej i umierającej 400.-; M. i T. Kowalscy 60.-; S. Stanisława 70.-; M. Szmidt 40.-; Ugniewska M. 75.-; Ks. Fr. Rafacz złożył na druk katechizmu 2.-; na chleb św. Antoniego jako podziękowanie p. Badowska 5.50.



Czarni czciciele Najśw. Serca Jezusowego.

Misja Kumbo kocha Serce Jezusowe

Z listu O. L. *Ouderwater* ze stowarzyszenia św. Józefa z Mill Hill.

Misja Kumbo (Kamerun Brytyjski), poświęcona Najsłodszemu Sercu, istniała już przed wielką wojną, a po wojnie stała się zpowrotem siedzibą naszych Ojców. Leży ona na obszarze Banso, gdzie mieszka może z 20 tysięcy ludzi albo i więcej. Mamy tam teraz 25 stacyj zewnętrznych. Parafja liczy przeszło 4.700 chrześcijan i 1.800 katechumenów. Liczba ta wzrasta z każdym dniem. Większość jest rozproszona po stacjach zewnętrznych, ale i w Kumbo są od czasu do czasu tłumy.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego szerzy się niesłychanie — w pierwsze piątki można naliczyć przeszło tysiąc ludzi, a czasami i więcej. Przychodzą pieszo z osad oddalonych nieraz dwa, trzy albo i cztery dni drogi, a kiedy Ojciec zaczął raz rozdawać medaliki tym, którzy swoje dziewięć piątków już odprawili, zapas jego bardzo prędko się wyczerpał.

Przyjął się jeszcze inny ładny zwyczaj. Gdy skończą dziewięć piątków, przychodzą i proszą Ojca, aby im pod-

dał jaką intencję do odprawienia drugiej takiej nowenny. Polecamy im wtedy jakiego grzesznika, potrzeby naszej misji lub całego Kościoła. W ten sposób nie mamy obawy, ażeby w pierwszy piątek nasz kościół świecił pustkami, ponieważ za jedną nowenną idzie zaraz druga, trzecia i t. d. I trzeba przyznać, że obiecane przez Zbawiciela błogosławieństwa spływają obficie na naszą misję i czarnych chrześcijan. Nie umierają bez ostatnich sakramentów św.

Chciałbym, abyście widzieli, jak wielu w ciągu dnia nawiedza Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie! Chciałbym abyście słyszeli, jak modlą się za swych dobrodziejów i za Sodalicję św. Piotra Klawera. Chciałbym, abyście mogli zobaczyć tę gorliwą, zwiększającą się wciąż gromadkę, która schodzi się co niedzielę na osobną naukę. Ojciec wskazuje im wtedy na następny tydzień specjalną intencję, w jakiej mają ofiarować swoje modlitwy, prace i cierpienia. Codziennie słyszymy, jak nauczyciel po rannym pacierzu, po mszy św., po Anioł Pański w południe i po wieczornym pacierzu modli się ze wszystkimi za Ojca św. Z radością patrzymy, jak rodzice zabierają swoje maleństwa do kościoła i jak tam to małe bractwo modli się razem nie żałując gardła.

Chodzą pogłoski, że wkrótce otrzymamy w Kumbo Siostry i cała ludność wyczekuje tego wielkiego dnia. Dziwne to, że mamy tu sześć dziewcząt, które chcą zostać zakonnicami. Znają zakonnice tylko ze słyszenia, ale nigdy ich nie widziały. Mają od dwóch lat swój własny dom i gospodarstwo. Utrzymują w czystości kościół, hodują kwiaty, ubierają ołtarze, modlą się dużo i uczą małe dzieci katechizmu. To też ufam, że mają prawdziwe powołanie.

Miesiąc Serca Jezusowego to miesiąc błogosławiony, miesiąc łask niezliczonych, tak ku własnemu uświęceniu jakoteż i ku nawróceniu dusz bliźnich. Lecz jeśli chcemy, aby miesiąc ten wydał obfite owoce, trzeba nam przejąć się i ożywić prawdziwem nabożeństwem do Najsłodszego Serca Boskiego Zbawiciela zapomocą codziennego postępu w naśladowaniu cnót Jemu miłych i bezgranicznej miłości. — Także i nowi chrześcijanie w Afryce, chociaż jeszcze tak pierwotni, w ten sposób rozumieją nabożeństwo czerwcowe i z praktyk pobożnych wyciągają owoce nawrócenia i poprawy życia. — Obchodźmy z świętą radością i zapałem miesiąc Boskiego Serca! Bądźmy apostołami tego miesiąca — słowem i przykładem w ojczyźnie, gorącą modlitwą w Afryce!

Bł. Karol Lwanga



Bł. Karol Lwanga

Z okazji pięćdziesięciolecia chwalebnej śmierci bł. Karola i towarzyszów, męczenników z Ugandy (26 maj - 3 czerwiec 1886), podajemy streszczenie artykułu O. Lefebvre ze zgromadzenia Ojców Białych, rektora seminarjum duchownego w Katigondo w Ugandzie. Artykuł ten zawiera wiele szczegółów, po większej części dotąd nieznanych, o życiu i śmierci bł. Karola, ogłoszonego przez papieża Piusa XI. dn. 22 czerwca 1934 szczególniejszym patronem i wzorem młodzieży afrykańskiej, skupionej w szeregach Akcji Katolickiej na obszarze Afryki Centralnej.

Bł. Karol Lwanga pochodził ze szczepu Uganda, a należał do plemienia Ngabi t. z. antylopa.

W okresie prześladowania chrześcijan za króla Mwangi (1885—1886) mógł mieć najwyżej 20 lat i był jeszcze nieżonaty. Pod względem fizycznym przedstawiał typ pięknego młodzieńca o cerze jasno-kasztanowej, wysokiego wzrostu i silnej budowy. Jednakże nie fizyczne lecz moralne przymioty zapewniły mu pierwszeństwo między towarzyszami męczeństwa, ponieważ, wyjąwszy Macieja Murumba i Józefa Mukasa, żaden z nich nie mógł się z nim równać. Według zgodnego świadectwa tych, co go znali osobiście, odznaczał się wielką łagodnością i uprzejmością względem wszystkich. Wszelkiemi sposobami starał się poznać jak najlepiej naszą św. wiarę, a jeżeli w modlitwie albo w wykładzie prawd wiary nie rozumiał jakiego słowa, czem prędzej prosił o wyjaśnienie.



Bł. Józef Mukasa.

Królowi, który go powołał na swój dwór, był szczerze oddany, a w służbie odznaczał się zawsze jednakową pilnością



Bł. Kizito.

i sumiennością. Nic więc dziwnego, że jego przełożony, marszałek dworu Józef Mukasa, który miał władzę nad paziami, powierzył mu utrzymywanie porządku i czystości w sali, w której król przyjmował swoich wodzów i poddanych. Ta sama sala służyła w nocy paziom za miejsce spoczynku.

Po przyjęciu chrztu św. z rąk O. Giraud* w nocy z 15 na 16 listopada 1885, nie zadowolił się Karol tem, że sam został chrześcijaninem, lecz, przejęty duchem apostolskim, tem więcej się starał wykorzystać cały swój wpływ na powierzoną mu młodzież. Bardzo często sam uczył towarzyszów prawd wiary św. i stale służył misjonarzom z Rubaga jako pośrednik w przekazywaniu ochrzczonym paziom rad i wskazówek.

Kiedy rankiem dnia 26 maja 1886 rozkazał król paziom wyznać otwarcie, czy są chrześcijanami, Karol Lwanga wystąpił pierwszy i rzekł: „Niepodobna nie wyznawać tego, o czem jesteśmy głęboko przekonani". Mówił zaś te słowa z jakiemś dziwnie rozjaśnionem obliczem, trzymając równocześnie za rękę jednego z paziów, małego Kizito. Uchwalono już naprzód, że tak należy się zachować, ażeby sobie wzajemnie dodać odwagi i nie stracić męstwa w decydującej chwili. Wszyscy chrześcijańscy towarzysze Karola poszli w jego ślady tak skwapliwie, że ten ich krok wywarł niesłychane wrażenie na całem otoczeniu. „Co to za dziwni ludzie — mówili patrzący — wiedzą, że ich czeka zguba, a jednak się cieszą!" Kiedy ich związanych oddawano w ręce kata, jeden z nich zapłakał. „Nie płacz — rzecze do niego Karol — przecież sam dobrowolnie złożyłeś wyznanie". Na te słowa chłopczyna, nabrawszy odwagi, stłumił płacz natychmiast.

Nazajutrz o świcie zebrał Karol towarzyszów i zachęcał ich do stałości w wierze. „Nie zapierajcie się — mówił — lecz śmiało wyznajcie wiarę w Boskie słowo." Następnie ochrzcił pięciu z pośród nich, będących jeszcze katechu-

* O. Giraud żyje jeszcze w t. zw. „Maison Carrée", macierzystym domu zgromadzenia OO. Białych.



Bł. Mbaga Tuzinde.

menami, a mianowicie: Kizito, Gyawira, Mugagga, Tuzinde i Werabe.

Stałość Karola nie ugięła się w obliczu męczeństwa, owszem przeciwnie, aresztowany i skrępowany razem z innymi, podtrzymywał nieustannie ich męstwo. A kiedy doszła ich wieść o śmierci pierwszych męczenników, zawołał: „Patrzcie! nasi przyjaciele już oddali życie w ofierze. Wytrwajmy tak jak oni, a i my znajdziemy się u stóp Jezusa Chrystusa, dokąd oni nas uprzedzili.

Od grona uwięzionych paziów oddzielono jednego, który był synem kata. Pozostali patrzyli na niego ze współczuciem i trwogą, co widząc Karol rzekł: „Biedny Mbaga! Módlmy się za nim, ażeby się nie zachwiał."

Pewien naoczny świadek, który miał sposobność widzieć go w więzach, opowiada, że był bardzo zadowolony i ciągle się modlił. Pewnego razu odezwał się do kata Mkajjanga: „Czemu zwlekasz? Przecież my dobrze wiemy, że nas masz wszystkich pomordować." Zamiast odpowiedzi zaciśnięto mu tylko silniej więzy.

Kiedy dnia 3 czerwca zebrano wszystkich paziów, ażeby ich rzucić na stos, kat Mkajjanga oddał Karola w ręce jego byłego pomocnika Senkole. Nie wiadomo, czy to miała być osobista zemsta, czy też był to dowód uznania ze strony króla dla Senkolego, który, chcąc okazać swoją gorliwość, obiecał królowi, że zada Karolowi takie męki, na jakie zasłużył, czy wreszcie spodziewano się, że po oddzieleniu go od reszty paziów łatwiej uda się go doprowadzić do odstępstwa od wiary. Dość, że dzielny żołnierz Chrystusowy z zupeł-



Bł. Dionizy Sepuggwao.

nym spokojem rozstał się z towarzyszami. „Do widzenia, przyjaciele! Zobaczymy się w niebie." Takie były jego pożegnalne słowa.

Senkole zaprowadził Karola do drzewa, na którem wieszano szaty skazanych. Przybywszy na miejsce, prosił Karol, ażeby mu pozwolono samemu ułożyć drzewo na przeznaczonym dla niego stosie, poczem położył się i dał się przywiązać. Palono go na wolnym ogniu, począwszy od stóp



Bł. Atanazy Badzekuketta.

Senkole naigrawał się z męczennika podobnie, jak to czynili żydzi ze Zbawicielem. „Nuże, mówił, niech twój Bóg przyjdzie i wybawi cię z ognia!" Lecz pełen słodyczy męczennik odpowiedział z niewzruszonym spokojem: „Nieszczęsny, nie wiesz, co mówisz... Gdybyś znał naszą religję, sam chętnie oddałbyś za nią życie. Ty, zadając mi męki, wylewasz chłodzącą wodę na moje członki, ale wiedz, że Bóg, z którego ty się naśmiewasz, pogrąży cię kiedyś w prawdziwym ogniu..." I zdawało się, że w dalszym ciągu chce mówić: „To moje szczęście, że umieram za Bożą prawdę, ale wy, wy zobaczycie kiedyś! Odwiążcie mnie! Niech przygarnę do siebie pożerający mnie ogień i dajcie mi więcej drew!"



Bł. Gonzaga Gonza.

Następnie bohaterski bojownik za wiarę skupił się w sobie i, jak opowiada O. Lourdel, znosił straszną kaźń bez jęku, a wreszcie zawołał: „O, Boże mój!" i z temi słowami na ustach skonał.

Dnia 3. czerwca 1886 r. wypadało właśnie święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Był to dzień, w którym dusza męczennika wstąpiła do nieba, ażeby królować z Chrystusem.

Oby potężna przyczyna bł. Karola wyjednała dla afrykańskiej młodzieży większą znajomość, miłość i gorliwość w szerzeniu naszej św. wiary !

Uroczystość ku czci N. Serca Jezusowego

Wikarjat apostolski Buta, Kongo belgijskie.

Misja Buta obchodziła w ubiegłym roku uroczystość N. Serca Jezusowego z większą okazałością niż za lat poprzednich. Udział w rannej mszy św. (o g. 5) był tak liczny jak we święta obowiązujące. W ciągu całej mszy św. rozdzielano bez przerwy Komunję św., co robiło wrażenie jakby jakiejś generalnej Komunji zorganizowanej samorzutnie przez czarnych chrześcijan. Chrześcijanie tutejsi to prawie wyłącznie robotnicy i rzemieślnicy zatrudnieni w rozmaitych spółkach handlowych, eksploatujących bogactwa naturalne kraju, i w agenturach założonych w centrum kraju Buta. Niemniejszy był napływ wiernych na drugiej mszy św. o godz. 5½, podczas której znowu prawie wszyscy przystąpili z wielkiem skupieniem do Stołu Pańskiego. Uroczysta msza św. była o godz. 6¼. Kościół był znowu przepełniony. Członkowie Ligi N. Serca Jezusowego z odznakami i sztandarem oraz Krucjata Eucharystyczna zebrali się w komplecie. Przed mszą św. zwrócił się celebrans do zebranych z krótką przemową na temat tekstu wyjętego ze mszy św.: „Będziecie czerpać z radością ze źródeł Zbawicielowych." Śpiewy liturgiczne wykonali uczniowi Braci Marystów. W czasie tej trzeciej mszy św. znowu dwóch księży rozdzielało Komunję św., którą przyjęło przeszło 1000 osób. Następnie odbyło się przyjęcie 12 uczniów do Krucjaty Eucharystycznej, poczem wszyscy członkowie starzy i nowi, odmówili głośno modlitwę Krucjaty. O 8. g. było już po wszystkiem.

Kiedy po nabożeństwie spieszyłem przez wioskę do chorego, zauważyłem mnóstwo kobiet i dzieci, czerpiących krystalicznie czystą wodę ze źródełka ujętego w rurę. Ten widok zastanowił mnie, ponieważ przywiódł mi na pamięć słyszane przed chwilą przemówienie kaznodziei. Mimo woli myśl moja pobiegła ze współczuciem do tych nieszczęśliwych, co to żyjąc dotąd w mrokach pogaństwa i błędów, szukają jednak szczerze okazji, ażeby ugasić pragnienie ze źródła Ewangelji Chrystusowej.

O g. 4 popołudniu odbyły się uroczyste nieszpory. Jeszcze raz tłumy napełniły kościół. Wobec wystawionego N. Sakramentu odmówił celebrans wspólnie z ludem litanję do N. Serca Jezusowego i akt zadośćuczynienia. Wszystkie serca jedno ożywiało pragnienie: ażeby Jezus królował w każdej duszy. Pieśnią do N. Serca Jezusowego zakończyła się ta wspaniała uroczystość ku czci naszego Pana i Zbawcy.



Oto Jezus idzie mimo!

„...a obróciwszy się Jezus.... rzekł im: Czego szukacie? Którzy mu rzekli: Rabbi (Nauczycielu) gdzie mieszkasz? *Pójdźcie a oglądajcie.*

Przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy Nim!"

Tak opowiada św. Jan Ewangelista o swem powołaniu do pracy apostolskiej.

Jeżeli która z młodych Czytelniczek „Echa z Afryki" wśród prac i zajęć i zgiełku codziennego życia usłyszy głos powołania, o niechaj pójdzie za nim zaraz, tak jak poszedł św. Apostoł, i nie daje na siebie czekać Boskiemu Mistrzowi.

Przyszli, widzieli, zostali i żaden tego nie żałował!

Komu przypada do serca praca pomocnicza dla misyj w Sodalicji św. Piotra Klawera, ten niechaj postara się o książeczkę „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki" napisaną przez Założycielkę Sodalicji Sługę Bożą Marję Teresę Ledóchowską.

O bliższe szczegóły należy zwrócić się do Generalnej kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera Rzym — Roma (123), via dell'Olmata 16.

Kościół św. Antoniego w misji Njinikom

O. L. Jacobs ze stowarzyszenia św. Józefa z Mill-Hill.

Kościół św. Antoniego, którego budowa postępuje bardzo powoli, jest w trzeciej części gotów. W ostatnim roku zamówiłem resztę materjału. Dostarczono mi go szczęśliwie przed dwoma miesiącami. Mogę naprawdę powiedzieć: szczęśliwie, gdyż w tym miesiącu otrzymałem list z urzę-



O. Jacobs z trzema misjonarzami radzą nad jak najprędszem wykończeniem kościoła.

du celnego, że w przyszłości będzie na żelazo, cement itd. wysokie cło. Oszczędziłem więc 50 funtów za cło. Opatrzność Boża kierowała dobrotliwie tem wczesnem zamówieniem.

W ostatnim miesiącu miałem do płacenia grube rachunki za materjał, było tego przeszło 300 funtów, a ja tyle nie miałem, lecz Wasz wielkoduszny dar pomógł mi znowu. Odprawiam teraz 20 mszy św. za Sodalicję i jej dobrodziejów, jako wyraz wdzięczności.

Stan materjalny tej misji jest naprawdę bardzo zły,

ale ja mam nadzieję przeciwko wszelkiej nadziei, że kościół św. Antoniego stanie się mimo wszystkich trudności budynkiem godnym Boga, mogącym objąć 2.000 chrześcijan.

Pomocnice Wynagrodzicielki

Pod tą nazwą utworzyły Siostry od Marji Reparatrix zgromadzenie Sióstr tubylczych, w którem życie kontemplacyjne łączy się z życiem czynnem. Donosi o tem Matka M. de Galilée. Wik apost. Ugandy.

Sodalicja Wasza jest główną dobrodziejką naszych Sióstr-Pomocnic, dzieła, do którego przywiązujemy wielką wagę w tem rozumieniu, że garstka dusz żarliwych, oddana wspaniałomyślnie idei wynagrodzenia wzmoże przez swoje modlitwy i umartwienia owocność apostolatu podjętego wśród ich ziomków. Utrzymanie tych Sióstr sprawiałoby nam niemało kłopotu, gdyby nie opatrznościowa pomoc miłosiernych ludzi.

Wśród naszych postulantek jest jedna, którą Bóg wyszukał sobie w środowisku, w jakiem zaiste nie można było spodziewać się powołania zakonnego. Choć była córką budysty i poganki, została ochrzczona już w dziecięcym wieku i oddana chrzestnemu ojcu, który ją umieścił w naszej szkole, gdy miała zaledwie dziesięć lat. Kiedy ją Ojciec Superjor zobaczył raz na ławce szkolnej, rzekł do Siostry-nauczycielki: „Miejcie szczególne staranie o tę dziewczynkę. Nie pożałujecie tego później.” Było to w r. 1927. — Mała Regina przyjęła pierwszą Komunję św. bardzo pobożnie, otrzymała bierzmowanie i zaczynała robić piękne postępy w nauce, gdy rodzice wezwali ją, by wróciła do domu. Co stanie się z naszą kochaną pupilką, mówiłyśmy sobie z niepokojem, w takiem środowisku?....

Pewnego pięknego poranku Regina wróciła do szkoły. Urosła bardzo, ale zachowała w twarzyczce wyraz dawnej niewinności, w postępowaniu zwykłą słodycz i pobożne obyczaje. W ciągu roku można było śledzić, jak działa łaska w tej duszyczce prostej i prawej, to też nie zdziwiło nas, gdy na początku ostatniego roku Regina przyszła prosić o przyjęcie jej do grona aspirantek. Sądziłyśmy, że największą trudnością będzie uzyskanie pozwolenia jej rodziców. Regina zaczęła się modlić gorąco na tę intencję a zgromadzenie Sióstr przyłączyło się do jej błagań. Byłyśmy przejęte zdumieniem złączonem z podziwem, gdy ci dzielni ludzie (wielu katolickich rodziców mogłoby z nich

brać wzór!) bez szemrania, bez zrzędzenia, rzekli tej swojej najstarszej, którą bardzo kochali i która była wielką pomocą dla matki w domu, że jej zostawiają swobodę pójścia za głosem Bożym... Gdy ją raz zapytano, co ją skłoniło do oddania się Bogu, odpowiedziała: „Pragnę uzyskać nawrócenie mego ojca i mojej matki.” To nasze małe czarne zgromadzenie zakonne liczy obecnie 6 profesek, 2 nowicjuszki, 4 postulantki i 4 aspirantki, ale zanosi się na więcej.

Rozszerzamy nasze zakłady dla młodzieży żeńskiej. Otworzyłyśmy już szkołę gospodarczą. Organizujemy także kółko dziewcząt-przodowniczek, a misjonarze starają się o powstanie wśród młodych murzynek stow. Akcji Katolickiej.

Nasza szkoła rozwija się pomyślnie. Uczęszczające do niej dziewczynki są pilne. Obok wychowania moralnego i religijnego udziela się również nauki gramatyki i geografji.

Co do malców, którzy przychodzą na katechizm, to liczba ich wzrasta z dnia na dzień. To zapewne Aniołowie Stróżowie chodzą po wsiach i wyszukują te małe czarne kwiateczki, by je zawieść do klasztoru. Obecnie jest ich 140 na małym katechiźmie. We wrześniu zostaną oddzielone te, co skończyły już lat dziesięć i mają rozpocząć przygotowywanie się do pierwszej Komunji świętej.

Dnia 27 maja zwolniłyśmy 58 starszych uczniów, którzy wyuczyli się na katechistów. Na pożegnanie urządziłyśmy im prawdziwy bazar. O. Superjor ofiarował książki, klasztor dostarczył ubrań. Co to była za radość, że mogli robić zakupy za cenę punktów otrzymanych za dobre sprawowanie się i akuratność!

Co słychać w Faratsiho?

O. *Feuvrier*, misjonarz Saletyński, wikarjat apostolski Antsirabe.

Mój kościół, który z powodu ofiar przez was nadesłanych możnaby całkiem słusznie nazwać także waszym, jest już pokryty dachem. Nie znaczy to wcale, że jest już ukończony. Owszem jeszcze dużo będzie potrzeba kosztów i pracy, zanim będzie można pomyśleć o wprowadzeniu się do niego. W tej chwili brak jeszcze posadzki, okien, dzwonnicy, a przedewszystkiem sklepienia, bez którego niepodobna się obejść wobec chłodów, panujących na wysokości 1800 m. Dałby Bóg, ażeby przynajmniej w przyszłym roku udało się doprowadzić budowę do końca! Po-

trzeba nato około 25.000 franków francuskich, a my mamy jedynie nadzieję w Bogu i w naszych zacnych dobrodziejach.

Spodziewam się, że w tym roku po raz ostatni będziemy obchodzić uroczystość N. Serca Jezusowego pod gołem niebem. Zwyczajnie urządzamy w tym dniu obok uroczystej mszy św. także wspaniałą procesję, w której udział bierze do 3000 wiernych, a mam to głębokie przeświadczenie, że po ukończeniu kościoła cyfra ta podniesie się do 6.000. Sami z tego widzicie, jak bardzo pragnę szybkiego postępu w budowie. Wszak rozchodzi się tu o chwałę Bożą i o zbawienie dusz! Nie przestajcie zatem spieszyć mi z pomocą w tem wzniosłem i pełnem zasługi dziele, a sam Bóg wam to wynagrodzi.

Równocześnie dziękuję za transport benzyny do motocykla. Tylko dzięki jemu jesteśmy w stanie, ja i ks. wikary, zaopatrywać mnóstwo naszych chorych i ułatwiać im szczęśliwe przejście do nieba, gdzie z całą pewnością nie przestają się modlić za temi zacnemi osobami, które zapłaciły motocykl i benzynę.

Wreszcie zanoszę korną prośbę do Boskiego Serca, ażeby raczyło zesłać obfite błogosławieństwo na waszą Sodalicję, która dla nas tyle dobrego czyni, oraz na tych wszystkich szlachetnych dobrodziejów, którzy przez swój wydatny współudział przyczyniają się do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Bał się chrztu...

Opow. O. *Peltier*, ze zgromadzenia Ojców Białych, misjonarz w Ugandzie.

„Ojcze jest chory we wsi".

Kilka razy na dzień misjonarze z Mulajje słyszą te słowa. Zazwyczaj uprzedza ich o chorym katechista — sam lub przez kogoś — inaczej zachodziłaby obawa, że odwołają ich od pracy niepotrzebnie — przy zasłabnięciach lekkich i przejściowych.

Dziś wygłasza tę tradycyjną formułę jeden z chrześcijan, więc Ojciec, zanim wyruszy, wypytuje się wpierw o bliższe szczegóły.

„Kto jest chory?"

„Ojcze — to Wayononye."

„A dlaczego nie posłał po katechistę?"

„Bo ten stary poganin chce być ochrzczony tylko przez Ojca Misjonarza...

Na to Ojciec wychodzi z konfesjonału, udaje się do swego pokoju, bierze torebkę z lekarstwami w rękę, a na siebie Jezusa-Hostję i spieszy do wsi. Nie jest to daleko — za chwilę jest na miejscu.

„Tu Ojcze — wejdź do chaty".

Aby dostać się do wnętrza — dobrze nie być olbrzymem — nabiłby sobie człowiek guza, takie niskie są drzwi. Trzeba się porządnie zgiąć nawet przy średnim wzroście.

„Dzięki niech będą Najśw. Pannie, że cię tu przywiodła!" zawołał poganin przykucnięty w kącie chaty.

„To ty znasz Najśw. Pannę?" mówi Ojciec zdziwiony.

„Czy ją znam. Jeszcze ciebie nie było na świecie, a już ją znałem."

„A kto ci o niej powiedział."

„Mapera (O. Lourdel — pierwszy Ojciec Biały, który przybył do Ugandy 1879 r.) To już dawno, bardzo dawno temu. Czy nie widzisz, że mam siwe włosy?"

„Więc dawniej modliłeś się? Czy modlisz się jeszcze?"

„Tak, Ojcze. To jest — rano — nie mogę powiedzieć, abym się modlił codzień — ale wieczorem — zawsze."

I biedak starczym swoim głosem zaczął recytować „Ojcze nasz", „Zdrowaś" i to co umiał z „Wierzę w Boga."

„Jak się to stało, że nie jesteś ochrzczony?"

„Ach! mój Ojcze — posłuchaj tylko uważnie. Widzisz — to stąd — że ja bałem się chrztu. Ja żyłem za czasów króla Mwangi — tego, który tylu chrześcijan skazał na śmierć i spalił nasze czarne dzieci. Ja byłem jednym z tych, którzy musieli zbierać drzewo i wszystko, czego było potrzeba do spalenia męczenników. Byłem obecny przy ich śmierci. Widziałem, jak płomienie ogarniały ich ciała, a oni nie skarżyli się — przeciwnie — radowali się. Gdy się skończyło wszystko, strach mnie zdjął — bałem się, bałem się. I mówiłem sobie: „Nie potrzebuję takiej religji, która pozwala palić swoich wyznawców". Nie rozumiałem wtedy nic. I tak zostałem aż do dziś. Ale teraz jestem bardzo chory i nie chcę umrzeć bez chrztu. Bo już oddawna zrozumiałem, dlaczego ci młodzieńcy dali się spalić żywcem... Wiele razy próbowano zrobić ze mnie muzułmanina. Ale ja zawsze odpowiadałem: Nie — ja chcę umrzeć w wierze Mapera... Skończyłem, Ojcze — ochrzcij mnie..."

Wysłuchawszy uważnie zwierzeń Wayononye, misjonarz wypytał go i stwierdził z radością i z niemniejszem zdumieniem, że starzec pamięta jeszcze główne prawdy naszej świętej wiary. Zalecił mu obżałować grzechy, co

już poszło wiele trudniej, bo poczciwca zdaje się nigdy nie trapiły wyrzuty sumienia.

Należało jeszcze wybrać imię. Wahał się długo i odrzuciwszy kilka propozycyj, zgodził się wreszcie na Łukasza.

I spłynęła święta woda na te zmarszczone skronie i zamieniła w dziecko Boże tego, który przeszło siedmdziesiąt lat był w niewoli szatana. Następnie neofita nasz pokrzepił się Chlebem Anielskim na ostatnią swoją drogę.

Stary Łukasz — zupełnie zniedołężniały — żył jeszcze jakiś czas. Wreszcie śmierć łagodna zabrała go — a dusza jego odrodzona poszła połączyć się z młodocianymi męczennikami z Ugandy, którzy niewątpliwie, nie bacząc na to, że pomagał przy okrutnej ich egzekucji, przyjęli go z radością.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

WARSZAWA. Dnia 2. *lutego* w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki odprawione zostały uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił ks. *Mieczysław Rybiński.*

Dnia 4. *lutego* w sali przy ul. Wareckiej 10 m. 4 odbyło się miesięczne zebranie zelatorskie, które wypełniła konferencja ks. *Alojzego Majewskiego.* Czcigodny Prelegent opowiadał swe przeżycia i wrażenia z pobytu i pracy misyjnej wśród murzynów w Afryce. Po krótkiem sprawozdaniu miesięcznem odczytano listy od seminarzysty oraz omówiono sprawy loterji. Zakończono jak zwykle pieśnią.

Dnia 7. *lutego* w kościele imienia Jezus przed wystawionym Najśw. Sakramentem o godz. 8. rano odprawiona została msza św. ze wspólną Komunją św. w intencji „Do Matki Boskiej o światło objawienia dla dusz pogańskich." Skrzypce — solo wykonał p. E. Rafeld.

Dnia 3. *marca* o godz. 7 wieczorem w sali przy ul. Wareckiej 10 m. 4 odbyło się zebranie zelatorskie. Konferencję na temat „Praca misyjna w świetle ekonomji Bożej" wygłosił ks. *Władysław Siwek* T. J.. Nastąpiło krótkie sprawozdanie miesięczne i przy obrazie „Chrystus w Ogrójcu" wzruszający opis bolesnej modlitwy Chrystusa Pana. Wiersz „Jezu, gdy patrzę na Twe cierpienia" ks. Mateusza Jeża wypowiedziała Krysia Ogrodowska. Zebranie zakończyła pieśń wielkopostna „Ludu mój ludu", którą odśpiewali zebrani.

Dnia 6. *marca* o godz. 8 rano w kościele Imienia Jezus przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została msza św. w intencji: Ojca św. Piusa XI. i za Kościół św.". Wspólna Komunja św. w intencji oznaczonej.

Dnia 3. *kwietnia* w pierwszy piątek miesiąca o godz. 8. rano w kościele Imienia Jezus przed wystawionym Najśw.

Sakramentem odprawiona została msza św. ze wspólną Komunją św. w intencji: „Aby Chrystus Zmartwychwstały był corychlej poznany w całej Afryce".

Dnia 7. *kwietnia* odbyło się w sali przy ul. Wareckiej 10/4 miesięczne zebranie zelatorskie podług następującego programu: Modlitwa do Ducha św. i za zmarłych zelatorów, konferencja ks. Prałata *Kuczyńskiego,* wyjaśniająca ceremonje wielkotygodniowe, przemówienie inż. *Henryka Adamowicza:* „O konieczności i obowiązku pracy misyjnej", krótkie sprawozdanie miesięczne i złożenie życzeń świątecznych zebranym zelatorom. Wiersz własny p. t. „Idźmy" wygłosił p. Wiesław Pyrek, pieśń „Jezu Chryste Panie miły" odśpiewali zebrani.

KRAKÓW. Dnia 7. *lutego* jako w pierwszy piątek miesiąca odprawiona została przed wystawionym Najśw. Sakramentem msza św. ze wspólną Komunją św. o godz. 6. rano w kościele WW. XX. Zmartwychwstańców. Kazanie wygłosił Przew. ks. *Józef Dziemba* zachęcając wszystkich obecnych do ofiarności

Dnia *16 lutego* odbyło się w sali przy ul. św. Marka 10 zebranie zelatorskie pod przewodnictwem Przewiel. ks. Rektora *Bonawentury Kadeji.* Czcigodny Prelegent zachęcał w gorących słowach członków zelatorów do coraz gorliwszego wspierania misyj. Czasy obecne są wyjątkowo ciężkie, burza nad światem wisi w powietrzu, dlatego zjednanie miłosierdzia Bożego przez ofiarę tak bardzo byłoby wskazanem... Na końcu przemówienia wspomniał jeszcze o zmarłej eksternistce ś. p. Zofji Krumpel, pomodliwszy się ze wszystkimi za jej duszę. — Po zebraniu odbyła się loterja fantowa. Wszystkie losy zostały rozsprzedane. Przy tej okazji zelatorki złożyły się na mszę św. za duszę ś. p. Zofji Krumpel, która odprawioną została 7. marca w kościele WW. XX. Pijarów.

WILNO. Dnia 2. *lutego* w kościele OO. Franciszkanów została odprawiona w intencjach misyjnych uroczysta msza św. z kazaniem. Mszę św. celebrował Przewiel. O. Gwardjan *Gerard Domek.* Kazanie wygłosił O. *Benjamin Kożuszek* tegoż Zakonu.

Na zaproszenie Sekcji Misyjnej przy Sodalicji Marjańskiej w liceum Filomatek we wtorek dnia *11. lutego* został wygłoszony odczyt misyjny. Szereg ciekawych przezroczy z misyj afrykańskich wzbudził pełne zainteresowanie młodocianych widzów. Po odczycie rozdawano ulotki sodalicyjne.

Dnia *15. lutego* Sodalicja św. Piotra Klawera zorganizowała odczyt misyjny z przezroczami w *Nowo-Święcianach.* Odczyt p. t. „Polska misja w Rodezji" wygłosił p. *Bendog,* członek Akademickiego Koła Misyjnego w Wilnie, kończąc gorącym apelem, aby wszyscy przyczyniali się do wcielenia w czyn testamentu Chrystusa wyrażonego w słowach: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody".

W niedzielę dnia *16. lutego* wieczorem zostały odegrane

w lokalu Sodalicji Klawerjańskiej dwie sztuczki sceniczne p. t.: „Królowa Tatr”, uscenizowana legenda o św. Kindze, oraz obrazek misyjny „Bóg nas nie opuści”. Młodzież biorąca. udział w przedstawieniu dołożyła wszelkich starań, by dobrą grą i starannem wykonaniem uprzyjemnić wieczór dość licznie zebranym gościom i przyjaciołom misyj.

W niedzielę dnia *1. marca* o godz 13. p. p. w lokalu Sodalicji przy ul. Wielkiej 58 odbyło się otwarcie Wystawy Misyjnej. Przew. ks. Kanonik *A. Kulesza* przeciął wstęgę, poczem wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe do zebranych gości. Na dalszy program uroczystości złożyły się śpiewy solowe i chóralne, deklamacje utworów misyjnych oraz gra na skrzypcach p. A. Bielskiej Wkońcu goście z zainteresowaniem oglądali wszystkie eksponaty Wystawy, pochodzące w znacznej mierze z hojnej ofiarności przyjaciół i dobroczyńców misyj. Wieczorem tegoż dnia zespół dramatyczny przy Sodalicji św. Piotra Klawera odegrał dwie sztuczki sceniczne p. t.: „Dzieci Wielkopolskie”, obrazek na tle prześladowania dzieci pod zaborem pruskim, i „Ostatnie Zdrowaś”, sztuka alegoryczna. — W następnych dniach zwiedzała Wystawę dosyć znaczna liczba osób, przybyłych do Wilna na tradycyjny obchód kiermaszu ludowego św. Kazimierza.

W niedzielę dnia *8. marca* z okazji Wystawy Misyjnej, w lokalu Sodalicji odbył się „Bazar z niespodziankami”, urozmaicony śpiewem, deklamacjami, monologami.

We czwartek dnia *19. marca* w sali S. M. P. w *Niemenczynie n/Wilją* odczyt p. t. Misje katolickie w Afryce. Licznie zebrana ludność ze szczerem zainteresowaniem słuchała wieści z tych dalekich, tak mało im znanych krajów misyjnych, i oglądała na przezroczach obrazki z życia misyjnego.

W niedzielę dnia *29. marca* w lokalu Sodalicji odbyło się zebranie zelatorskie z przemówieniem Przew. ks. prefekta *H. Harasimowicza.* Krótkie sprawozdanie z działalności filji wileńskiej za r. 1935 przedstawiła p. Kierowniczka, poczem omawiano sprawy bieżące. Kilka deklamacyj utworów misyjnych oraz wyświetlanie zajmujących przezroczy z polskiej misji w Rodezji były miłem urozmaiceniem zebrania. Zakończono wspólną modlitwą za zmarłych zelatorów.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki” i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy świętych rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:

11 czerwca w dzień św. Barnaby Apostoła.

29 czerwca w dzień śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Sodalicja św. Piotra Klawera, której głównym celem jest praca nad rozszerzaniem chwały Bożej i nad zbawieniem dusz w Afryce, spełnia swoje wzniosłe apostolstwo, szerząc wśród narodów cywilizowanych znajomość misyj afryk. oraz przekazując tym ostatnim nadesłane ofiary. W tym celu wydaje czasopisma misyjne „ECHO Z AFRYKI" dla dorosłych i „MURZYNEK" dla dzieci i młodzieży, oraz kalendarze misyjne, zawierające ciekawe i wzruszające opowiadania o życiu, pracach i trudach misjonarzy afrykańskich i opisy zwyczajów w dalekiej Afryce. Poleca również po niskich cenach rozmaite broszurki i utwory sceniczne, osnute na tle misyjnem.

Sodalicja św. Piotra Klawera, dążąc do zapewnienia misjom afrykańskim stałej i wiernej pomocy, organizuje koła zelatorów i uczestników i tym sposobem daje też możność wszystkim bez wyjątku, nawet dzieciom, które przyjmuje do „Ligi dzieci dla Afryki", do współdziałania w dziele misyjnem. Każdy członek Sodalicji wpłaca niewielką wkładkę, korzysta zaś z niezmiernego skarbu duchowego modlitw, odpustów, oraz około 500 Mszy św., które w intencji wszystkich prenumeratorów i dobroczyńców Sodalicji Klawerjańskiej odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy.

Historja Kościoła katolickiego w narzeczu afrykańskiem.

(Miasto Watykańskie - KAP). „Sodalicja św. Piotra Klawera" założona, jak wiadomo, przez naszą świątobliwą rodaczkę, śp. M. T. Ledóchowską, wydała świeżo podręcznik historji Kościoła w afrykańskiem narzeczu Cinyanja. Nosi on tytuł „Mbiri Ya Eklezia Katolika".

Wydawnictwo to, przeznaczone głównie dla wikarjatu apostolskiego Nyassa (w Afryce centralnej), zostało przyjęte z żywą radością przez tubylców i misjonarzy. Wydawnictwami dla Afryki zajmuje się specjalna sekcja „Sodalicji św. Piotra Klawera".

Sekcja ta nosi nazwę

„Związek Prasy afrykańskiej".

Wkładki członków tego związku (5 zł. rocznie) pokrywają koszta druku książek.

Kto do Związku Prasy jeszcze nie należy, niechaj nie zwleka dłużej z zapisaniem się doń. Dobra, katolicka książka to apostoł. Niech za naszą przyczyną jak najwięcej takich apostołów podąży do Afryki!

---

† Memento za Zmarłych.

O. O'Driscoll, M. A., misjonarz. — Ks. Sylwester Bazylski. — Franciszek Wieczorek. — Franciszka Drabik. — Stanisława Krychowska. — Mieczysław Kobyliński. — Józefa Joppek. — Maryanna Wawrzynkiewicz. — Marja Starzyńska, długoletnia zelatorka i prenumeratorka. — Józefa Ludwiniakowa, zelatorka dożywotnia. — Marja Szwarczewska. — Zofja Zdanowska, długoletnia prenumeratorka. — Julja Ryziewicz.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

PRZYJACIELE MISYJ!

Zbliża się święto

Wielkiego Cudotwórcy z Padwy

(13. czerwca)



Polećmy św. Antoniemu wszystkie nasze intencje, czcząc go w szczególny sposób ofiarą złożoną na

-- Chleb św. Antoniego --

dla biednych murzynów afrykańskich.

Ofiary należy przesyłać do Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresami, podanemi na 2. stronie okładki.